

Dr hab. Paweł Siedlik
Dziedzina Sztuk Teatralnych
Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej
Telewizyjnej i Teatralnej w Łodzi
im. Leona Schillera
Wydział Aktorski

RECENZJA

dorobku artystycznego i pedagogicznego dra Romana Gancarczyka w związku z postępowaniem habilitacyjnym w dziedzinie sztuk teatralnych.

ZLECENIODAWCA RECENZJI

Uczelnia: Państwowa Wyższa Szkoła Teatralna im. Ludwika Solskiego w Krakowie,
Wydział Aktorski

Zlecenie zostało podjęte w związku z decyzją CENTRALNEJ KOMISJI DO SPRAW STOPNI I TYTUŁÓW, która 14 stycznia 2015 roku wszczęła postępowanie habilitacyjne Pana **dra Romana Gancarczyka** w dziedzinie sztuk teatralnych (BCK – VII- L-7570/14).

Komisja zdecydowała o wyznaczeniu mojej osoby do roli recenzenta mającego dokonać oceny osiągnięć Habilitanta.

Wraz ze zleceniem otrzymałem następujące dokumenty:

- autoreferat w języku polskim i angielskim w formie papierowej
- kopię dyplomu
- kwestionariusz osobowy
- wykaz dorobku obejmujący podsumowanie osiągnięć artystycznych i dydaktycznych w formie papierowej.
- potwierdzenie dokonań artystycznych i twórczych w formie papierowej, oraz 2 płyty DVD
- opinie rekomendujące.

DANE HABILITANTA

Pan Roman Gancarczyk urodził się 17 marca 1964 roku w Myślenicach. Po ukończeniu Szkoły Podstawowej (1978r.) kontynuował naukę w Technikum Łączności, gdzie zdobył uprawnienia technika-elektronika i uzyskał świadectwo maturalne. W roku 1988 ukończył studia magisterskie na Wydziale Aktorskim Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej im. L. Solskiego w Krakowie. Przez dwa lata, był związany z Teatrem im. Stefana Jaracza w Łodzi, następnie znalazł się w zespole Teatru Ludowego w Krakowie, skąd po trzech latach przeniósł się do Narodowego Starego Teatru, w którym pozostał do dzisiaj. Współpracę z Państwową Wyższą

Szkołą Teatralną im. Ludwika Solskiego w Krakowie rozpoczął w 2000 roku i kontynuuje ją do dnia dzisiejszego. W trakcie swojej pracy pedagogicznej na Wydziale Aktorskim nauczał przedmiotów o charakterze kierunkowym. Prowadził zajęcia z przedmiotów: *Proza, Wiersz*, następnie *Sceny współczesne* i *Sceny klasyczne*, a także *Elementarne zadania aktorskie* oraz *Podstawy gry aktorskiej*. W 02.12. 2002 roku zdobywa kwalifikacje I - stopnia w dziedzinie sztuki teatralnej na podstawie pracy kwalifikacyjnej w postaci: roli *Wolanda* w przedstawieniu *Mistrz i Małgorzata* w reż. K. Lupy oraz pracy pisemnej pt. *Wypowiedź monologowa jako specyficzny rodzaj działania Aktorskiego* i otrzymuje na macierzystej uczelni stanowisko adiunkta.

Autor referatu odnajduje swoje miejsce w przestrzeni teatru, afirmując się, jak sam pisze: *w myśli zapłodnionej treścią z „Pracy aktora nad sobą” Konstantina Stanisławskiego*. Ten kontekst implikuje dla Niego istotne znaczenia i staje się *jednocześnie kompasem wyznaczającym kierunek*, nie tylko dla Jego artystycznych działań w teatrze, ale również w *pedagogicznej żegludze*, jak sam określa swoją misję pracy w uczelni. Świadomy odpowiedzialności, jaka spoczywa na nauczycielach teatru, pragnąłby uchronić swoich studentów od *groźących (...) niebezpieczeństw*, dlatego nie poszukuje alternatywy dla *ideału prawdziwego aktora*, streścił go już dla Niego wybitny twórca teatru K. Stanisławski. Dr Roman Gancarczyk wyraźnie określa i wskazuje drogę młodym adeptom sztuki scenicznej, cytując w motcie słowa Mistrza:

(...) Tylko w jeden sposób: przez nieustanne dążenie do głównego celu naszej sztuki, czyli stworzenia „życia ludzkiego ducha” postaci i całego utworu scenicznego oraz nadania temu życiu odpowiedniej formy artystycznej - można uniknąć wszystkich groźących nam niebezpieczeństw.

Swoją wiarę w teatr autor wypowiedzi opiera na głębokim przeświadczeniu, że *Wielcy Poprzednicy i Nauczyciele* nadają sens wszelkim działaniom w tej dziedzinie. Szlachetna pokora i zaufanie do pielęgnowanej tradycji w teatrze dyktują Mu słowa, które można przyjąć jako eufemistycznie brzmiącą diagnozę kondycji aktorskiej, Habilitant pisze bowiem: ***Pozycja aktora bywa przecież zwykle ze swej natury, przyjmująca /... /, po czym dodaje jeszcze, wzbogacając tę peryfrazę o kolejny eufemizm – kobieca.***

Być może, zamiast pełnej pokory antycypacji, a zgłębiając refleksję nad *życiem ludzkiego ducha*, do którego odnosi się autor rozprawy, można by się pokusić o dywagację nad tym, że skoro posiadamy „ducha ludzkiego”, to dysponujemy również „wolną wolą”, która pozwala nam świadomie podejmować wybory, dzięki którym można się wyrwać z *owego tańcuha aporii*, o jakich czytamy dalej w dysertacji. Tym bardziej, że Narodowy Stary Teatr w Krakowie w ostatnim okresie stał się miejscem, gdzie wśród artystów Wielkiej Miary aktów wolnej woli nie brakowało...

Lepiej można zrozumieć ten pozornie antynomicznie zbudowany wywód, kiedy przeczytamy na dalszych stronach autoreferatu, że pisząc o *Wielkich Poprzednikach i Nauczycielach*, Pan

dr Roman Gancarczyk koncentruje się na tych realizacjach ze swoim udziałem, które bezspornie zostały uznane za istotne wydarzenia w świecie teatru i filmu.

Wszystkie moje dotychczasowe role w teatrze i filmie „przyszły do mnie” z zewnątrz – pisze autor i zaznacza: Jak dotąd nie odrzuciłem żadnej z nich.

Kiedy wczytamy się uważnie w kolejne frazy referatu, prowokacyjna teza o bezwolnym aktorze słabnie i zaczyna nabierać innego wymiaru...

To przede wszystkim spotkanie z wybitnymi twórcami teatru - nadmienia autor, wspominając o ponad sześćdziesięciu rolach, które stworzył w licznych konwencjach i teatralnych formach, nie wspominając o innych przestrzeniach aktywności, gdzie również objawiał swoją ekspresję aktorską. Tak imponująca dyspozycyjność Aktora świadczy o Jego niezwykłych umiejętnościach warsztatowych, które dostrzegli reżyserzy i inscenizatorzy angażując Go do swoich projektów. Niezwykły warsztat i talent Habilitanta przyciągał uwagę twórców polskiej sceny.

Możemy bowiem mieć ufność, że ludzie, których spotykamy na swej twórczej drodze przypadkowi nie są - zauważa sentencjonalnie autor, bezbłędnie rozpoznając na swej drodze tych *Nauczycieli*, którzy Go poprowadzą. Szczególnie, kiedy jako pierwszą osobą, która wyznaczyła dla Niego kierunek rozwoju i oczekiwań był prof. Jerzy Stuhr. O swoim pierwszym *Nauczycielu* aktor Roman Gancarczyk pisze, że ukształtował Jego gust komediowy, ucząc Go *żelaznej konstrukcji i dyscypliny*. Z pewnością, pod wpływem tak wytrawnego Pedagoga kształtował swoją postawę, którą prezentuje dzisiaj, wobec - już swoich studentów. Kiedy autor dysertacji pisze o nauce, jaką odebrał od swojego Mistrza w trudnej sztuce komediowej, dzięki której ustrzegł się od *łatwej szarży*, i *odnalazł właściwe narzędzia i klucz formalny po to, aby żywioł komediowy (...) otrzymał właściwe szlachetne brzmienie* - to wyraźnie można odczytać, że są to słowa nawigatora - wykładowcy, który uczestniczy w cytowanej wcześniej *pedagogicznej żegludze*. Głęboka ufność, jaką wyraża dr Roman Gancarczyk wobec swoich nauczycieli pozwala myśleć, że podobnie jak *prof. Jerzy Stuhr uchronił Go przed niebezpieczeństwem*, tak i On wiernie realizuje swoją misję wobec własnych studentów. Galerię *Wielkich Poprzedników i Nauczycieli*, którą utworzył Habilitant afirmując swoją obecność w sztuce, wypełniają takie postaci jak: Andrzej Wajda, Grzegorz Jarzyna, Krystian Lupa, Michał Borczuch, Krzysztof Krauze i Joanna Kos - Krauze, Mikołaj Grabowski, Kazimierz Kutz, Agnieszka Glińska, Feliks Falk czy Piotr Trzaskalski. Z naturalną dla siebie pokorą pisze dalej: *Są to, oczywiście, tylko niektóre ze spotkań, jakie zestał mi aktorski los* i uzupełniając tę długą listę, pisze dalej: *I choć każde z nich mogłoby się stać przyczynkiem do osobnego, szerszego opracowania, to przecież nie wyczerpują całego szeregu innych, równie istotnych spotkań z takimi choćby twórcami, jak: Jerzy Jarocki, Waldemar Zawodniński, Bogdan Hussakowski, Tadeusz Bradecki, Remigiusz Brzyk, Maciej Wojtyszko, Krzysztof Nazar, Paweł Miśkiewicz, Krzysztof Garbaczewski, Wiktor Rubin i wielu innych.*

Każdy z wymienionych twórców był inspiratorem ważnego wydarzenia artystycznego, w którym uczestniczył Habilitant. Dla Niego *to przede wszystkim spotkanie z wybitnymi twórcami* - jak pisze, *ponieważ najciekawsze role (...) powstają na styku dwu twórczych osobowości – aktora i reżysera (...)*. Spośród wielu twórców, jakich miał okazję poznać

w trakcie swojej prawie trzydziestoletniej kariery, autor wyróżnia kilka znaczących postaci, o których pisze w referacie. Wspominając o pracy nad rolą *Macduffa* w *Makbecie* W. Szekspira wyreżyserowanym w Starym Teatrze przez Andrzeja Wajdę podkreśla, że *przeprowadzenie trudnej emocjonalnie partytury postaci Macduffa bez ułatwień inscenizacyjnych* było dla Niego *sprawdzianem znajomości techniki emocjonalnej aktora*.

Inscenizacja przygotowana przez A. Wajdę i K. Zachwatowicz jest rzeczywiście niezwykle ascetyczna. Nie ma zamku, komnat, ani strojów koronacyjnych. Sytuacje rozgrywane są w szaro - czarnej przestrzeni. Dla Pana Romana Gancarczyka była to chwila szczególnego doświadczenia, bowiem niedługo później otrzymał propozycje zagrania w spektaklu *Makbeta* w reż. Grzegorza Jarzyny w Teatrze Rozmaitości. Możliwość skonfrontowania *od środka* tak skrajnie odmiennych form inscenizacji tego samego dramatu jest doświadczeniem, które trudno przecenić. Wychodząc ze świata ascetycznej formy wykreowanej przez *doświadczonego Mistrza* w Starym Teatrze, Pan Roman Gancarczyk wkroczył w żywiołowość i rozmach inscenizacyjny Grzegorza Jarzyny. Dla poszukującego aktora nieustanna zmienność form i konwencji teatralnych, jakie spotyka w swojej scenicznej pracy, to tylko kolejne artystyczne wyzwania, którym służy jeden cel, przez autora rozprawy ujęty w prostej symplifikacji paradygmatu etyki aktorskiej zawarty w słowach: *ja dla sztuki, a nie sztuka dla mnie*. Warto w tym miejscu przypomnieć, jak trudne sceniczne postaci tworzył swoim talentem i warsztatem aktorskim Habilitant w swojej karierze zawodowej: *Lennox* z *Makbeta* W. Szekspira, dyskretny doradca i wytrawny manipulator, *Szambelan* w *Iwonie, księżniczce Burgunda*, W. Gombrowicza – to już *arcymanipulator, który w tym „królewskim piekle”, w zderzeniu z duchowością Iwony, przemienia się nieomal w demona*. Ciekawy akapit zawarł w swojej recenzji ze spektaklu (*Piękno jako skaza*) Marek Mikos z „Gazety w Krakowie” (nr 299), pisząc o postaci *Szambelana* granej przez Romana Gancarczyka: *Ten zimny, wystudiowany typ nie pasuje jakoś do nieokrzesanego Króla ani nieobliczalnej Królowej. Ale, czy ma pasować? Oni są ludźmi, a on uosobieniem formy w czystej postaci. Bez ludzkich pierwiastków*.

Być może, aktor pozbawiając swoją postać *życia ludzkiego ducha* i zapominając o *nieustannym dążeniu do głównego celu*, chciał ukazać istotę zła w jego bezosobowym kształcie... Nawet jeżeli tak było, to już w spektaklu Krystiana Lupy nie mógł sobie pozwolić na podobny eksperyment. *Huguenau* w *Lunatykach* wg Hermanna Brocha w reż. Krystiana Lupy- to istne wcielenie zła.

Przerażający „mały bies”, dezterter, oszust i morderca, kreatura przymilna i przebiegła, jak czytamy w recenzji Agnieszki Fryz- Więcek zamieszczonej w „Przekroju” (nr 46/98). Ta rola była dla Aktora Romana Gancarczyka wyjątkowym doświadczeniem. Bezkompromisowość reżysera w *dążeniu do ukazania prawdy świata przedstawionego* wymagała od aktora *odarcia swej scenicznej obecności z wszelkiej rutyny*, jak sam opisuje pracę nad rolą w tym spektaklu, nie było *taryfy ulgowej dla żadnego aktorskiego fałszu*. Pracę z tym wybitnym reżyserem określa autor dysertacji jako *czasem bolesny, ale ostatecznie wyzwalający moment inicjacji w coś, co zwykle się kojarzy z magią tego zawodu i teatru w ogóle*. Pan Roman Gancarczyk pięciokrotnie uczestniczył w spektaklach reżyserowanych przez Krystiana Lupę, pogłębiając swoją wiarę, jak pisze - *w autentyczną moc, jaką może ze sobą nieść prawdziwy akt twórczy*.

Szczególne miejsce w rozprawie zajmuje opis pracy dra Romana Gancarczyka nad rolą *Wilhelma* w spektaklu *Werter* w reżyserii Michała Borczucha w Starym Teatrze w Krakowie. Ten młody twórca, mogący się już dzisiaj pochwalić istotnym dorobkiem reżyserskim, stworzył niezwykłą adaptację znanego tekstu Goethego, który w scenicznej wersji staje się alegorią, jakby wyjętą ze snu, w której nieżyjący bohater odnalazł się w innym, nierzeczywistym wymiarze, żeby jeszcze raz prześledzić i uczestniczyć w projektowaniu własnej śmierci. *Samobójstwo staje się nieuniknione*, a proces dochodzenia do tego aktu zamienia się w seans terapeutyczny, dzięki któremu bohater stara się przeanalizować swoje wspomnienia i próbuje nadać im sens. Ta niezwykle emocjonalna i metafizyczna podróż, którą widzowie odbywają wraz z aktorami, zmusza do empatycznego zaangażowania się w rozterki Wertera uwikłanego we własnej niemocy i niespełnieniu.

Widz (...) próbując zdefiniować sytuację sceniczną, (...) uporządkować płynące ze sceny impulsy, odsyłające do różnych, często sprzecznych skojarzeń, staje przed problemem podobnym do problemu Wertera – niemożności, niewystarczalności, błędnego rozpoznania, ciągłego powtórzenia. I staje się, jak on, tragicznie śmieszny. Podobnie brzmiące słowa możemy wyczytać nie tylko w recenzji Moniki Kwaśniewskiej w „Stronie Kultury” (nr17/19.11.2009), która opisując rolę Romana Gancarczyka w tym spektaklu, tak charakteryzuje rolę Habilitanta:

W porządkowaniu wewnętrznego świata, pamięci wyobraźni asystuje Werterowi, a czasem wręcz moderuje wydarzenia, Wilhelm – jako swoiste wcielenie Księdza z „Dziadów” albo psychoterapeuty.

Postać Wilhelma, którą zagrał Pan Roman Gancarczyk, jest scenicznie wykreowana przez autora adaptacji. W powieści Goethego nie znajdziemy informacji o adresacie listów Wertera – Wilhelmie, a jednak Romanowi Gancarczykowi udało się zbudować postać, która w relacji z Werterem jest kluczowa dla całego spektaklu. Reżyser wraz z aktorami stworzyli w procesie prób niezwykłą partyturę dźwiękową pozwalającą na współistnienie tych dwu postaci. Pozbawiając je dialogu w dosłownym sensie, stworzył konstrukcję wzajemnej potrzeby i determinacji. Zabieg, polegający na precyzyjnym współgraniu wyodrębnionych muzycznie głosek z monologu Wertera z onomatopiecznym brzmieniem dźwięków wydobytych z fortepianu przez *akompaniatora*, pozwolił zbudować niezwykle intensywną emocjonalnie relację pomiędzy nimi. Tomasz Kireńczuk w „Teatrze” (nr 1/ 01.01.2010) napisał w recenzji: *To jeden z nielicznych znanych mi polskich spektakli, w którym w tak wyraźny sposób kosztem słowa uprzywilejowano wymiar czysto dźwiękowy.* W ostatniej części spektaklu Wilhelm *odzyskuje głos...*, ale po śmierci Wertera, *jego towarzysz i strażnik pamięci*, stając lęklivo przed publicznością, w konieczności dopowiedzenia historii, staje się nieudolnym narratorem wzbudzającym u widza tylko odczucie żalnej empatii, pozbawionej zrozumienia. Tajemnica samobójczej śmierci Wertera pozostaje nieprzenikniona. Na scenie widzimy postawionego wobec tego szaleńczego aktu przyjaciela, bezradnego Wilhelma, którego *samotność*, jak pisze autor dysertacji, *jest tym bardziej przerażająca, że pozbawiona możliwości instynktownego,*

zwierzęcego odruchu uwolnienia nagromadzonych emocji. Ta rola świadczy o niewątpliwej intuicji aktorskiej i umiejętności współpracy z reżyserem, polegającej na rozumieniu intencji autora spektaklu, który zapewne nie mógł się posłużyć w kontakcie z aktorami racjonalnym i pragmatycznym kodem informacji do przekazania oczekiwanej wizji rzeczywistości scenicznej, pełnej metafizyki, jaką udało się wykreować w spektaklu.

Biorąc pod uwagę tylko załączoną dokumentację, próba opisu bogatego dorobku artystycznego dra Romana Gancarczyka wymagałaby od recenzenta wielostronicowego elaboratu. Dlatego, idąc za sugestią zawartą przez Habilitanta w jego referacie, koncentruję się tylko na wybranych przez autora przykładach artystycznych kreacji. W tym kontekście należy wspomnieć o znakomitej roli Pana Romana Gancarczyka w uhonorowanym nagrodami na wielu prestiżowych festiwalach filmie *Mój Nikifor* - Krzysztofa Krauzego i Joanny Kos – Krauze. Stworzona przez Niego w filmie postać to młody malarz (Marian Włosiński), który porzuca własną karierę zajmując się wymagającym opieki genialnym prymitywistą - Nikiforem. Ta decyzja niesie dla niego bolesne konsekwencje. Utrata rodzinnych więzi jest najbardziej dotkliwa, ale stanowi tylko część ciernistej drogi, jaką przeszedł opiekując się schorowanym twórcą. *Mój Nikifor* to krynicki artysta widziany oczami Mariana Włosińskiego. Film jest jednocześnie zapisem przemiany duchowej i artystycznej, jakiej doświadcza młody malarz u boku wielkiego mistrza. Pod koniec swojego życia Nikifor wyzwala swojego ucznia uznając, że jego młody opiekun osiągnął właściwy stopień wtajemniczenia, nauczył się trudnej sztuki *patrzenia na życie i potrafi malować*. Przy budowaniu roli reżyser w pełni zaufał Panu Gancarczykowi, nie poddając Mu gotowych rozwiązań. Podobnie jak rzeczywisty bohater historii - pan Marian, który całkowicie zaakceptował swój filmowy wizerunek. Autor referatu tak opisuje ich wzajemną relację: *po zaakceptowaniu mnie jako „siebie”, nie próbował i nie chciał w najmniejszym nawet stopniu wpływać na kształt mojej roli. Jedyńm, jeśli można tak powiedzieć, prezentem dla pana Mariana był mój pomysł, aby filmowy Włosiński był, tak jak w życiu realnym, leworęczny, co wymagało ode mnie, jako praworęcznego, delikatnego przesterowania motorycznego*. Kreacja Pana Romana Gancarczyka została doceniona przez Jury Międzynarodowego Festiwalu Filmowego w Chicago, gdzie otrzymał nagrodę za *najlepszą rolę męską*. O tej nagrodzie Habilitant wspomina mimochodem, opisując swoją pracę na planie obok genialnej odtwórczyni roli *Nikifora* – Pani Krystyny Feldman.

Praca w tym filmie, to dla mnie przede wszystkim lekcja pokory i podziwu wobec geniuszu Aktorskiego p. Krystyny i wobec Niej jako niezwykłego człowieka. Partnerować takiej Aktorce, to największa nagroda, jaka mogła przyspaść mi w udziale – po stokroć cenniejsza niż Srebrny Hugo(...)

Poniedziałkowy Teatr TVP to forma teatru, dzięki której największa możliwie ilość widzów może uczestniczyć w tym samym czasie w odbiorze *de nomine* scenicznego aktu. Telewidzowie mieli okazję docenić talent aktorski Romana Gancarczyka w dwudziestu pięciu realizacjach. Autor referatu i odtwórca wielu ról zapisanych w archiwum TVP, pisze o teatrze

telewizji: *medium lokujące się gdzieś pomiędzy teatrem a filmem, ale nie będące żadnym z nich, posiadające własną specyfikę, zawsze stanowiło wyzwanie dla aktorskiej roboty, swoisty poligon doświadczalny.*

Szkoda, że tak doświadczony aktor nie rozwinął swoich rozważań o tej formie teatru, ograniczając się do konkluzji *poligon doświadczalny*. Aktor z poważnym dorobkiem w tej przestrzeni sztuki mógłby mieć bardzo istotny głos w toczących się rozważaniach o przyszłości teatru telewizyjnego, który wciąż poszukuje nowej definicji dla swojego istnienia. Olbrzymia ilość ról zagranych w teatrze i zaangażowanie w pracę dydaktyczną, koncentrującą się na wypracowaniu własnej metody kształcenia aktorskiego, w sposób naturalny oddaliła dra Romana Gancarczyka od tego typu dociekań. Z całą pewnością przynosi to oczekiwany efekt dla studentów, których ma pod opieką, i dla uczelni, w której pracuje. Niemniej jednak, warto przypomnieć o interesującym *poznaniu*, którego doświadczył jako aktor Pan Roman Gancarczyk w widowisku telewizyjnym promującym wybitnego komediopisarza Aleksandra Fredrę, jakim była realizacja *na żywo* spektaklu *Zręczność i przekora* w reż. M. Grabowskiego - przy okazji jubileuszu powstania TVP.

Świadomość wielomilionowej widowni i braku możliwości popełnienia ewentualnych błędów nie ułatwia zadania i wymaga od aktora nie lada koncentracji. Ta refleksja świadczy o tym, że w rozumieniu Habilitanta nie tylko próg sceny wyznacza odpowiedzialność artystyczną wobec widza, ale dostrzega On też - teatr *ogromniejszy*. W swoich licznych doświadczeniach przed kamerami teatru telewizyjnego, które przygotowały Go do spotkania z tak wielką widownią, o której pisze, spotykał w studiach telewizyjnych, w trakcie realizacji, tak znaczących twórców jak: Kazimierz Kutz, Agnieszka Glińska, Feliks Falk czy Piotr Trzaskalski.

Kolejną przestrzenią medialną, gdzie można odnaleźć Romana Gancarczyka jako aktora, który, jak sam o sobie pisze, tylko doświadcza, co zesałał Mu *aktorski los* - jest Radio, gdzie miał okazję pracować z wybitnymi twórcami Teatru Polskiego Radia. Habilitant, pomijając w swoim referacie współpracę ze znanymi twórcami, takimi jak: Maja Kleczewska, Jan Klata czy Andrzej Seweryn, podkreśla, że najistotniejszym *spotkaniem* była dla Niego możliwość poznania w pracy przed mikrofonem Romany Bobrowskiej, podczas realizacji słuchowiska radiowego *Anhelli* J. Słowackiego, w którym zagrał główną rolę.

Jej nieomylny słuch reżysera radiowego nie pozwalał przepuścić najmniejszego fałszu w przekazywanej przez aktora intencji czy emocji - napisał dr Roman Gancarczyk, doceniając swoje doświadczenie we współpracy z jedną z najwybitniejszych reżyserek radiowych Teatru Polskiego Radia.

Recenzent, suplementując wiedzę o Habilitacie, której dr Roman Gancarczyk nie zawarł w swojej dokumentacji, może potwierdzić, że Jego działalność aktorska nie ogranicza się tylko do tych przestrzeni artystycznej aktywności, które opisał w swoim referacie. Aktor Roman Gancarczyk chętnie angażuje się do projektów filmowych realizowanych przez

młodych twórców w szkołach filmowych, wzbogacając ich inicjacje artystyczne swoim doświadczeniem i wiedzą. Dowodem są liczne etiudy filmowe z Jego udziałem.

Podstawowym polem działania dra Romana Gancarczyka jako pedagoga jest Jego macierzysta uczelnia – Wydział Aktorski PWST im. Ludwika Solskiego w Krakowie, gdzie od trzynastu lat prowadzi zajęcia z przedmiotów kierunkowych.

„Proza” i „ Wiersz”, potem „Sceny współczesne” i „Sceny klasyczne”, a ostatnio „Elementarne zadania aktorskie” i „Podstawy gry aktorskiej” pozwoliły Habilitantowi zbudować bardzo rzetelną podstawę wiedzy i doświadczenia, dzięki którym może w swojej samodzielnej pracy naukowej poszukiwać własnej metody kształcenia adeptów sztuki scenicznej. *Trudno jest (...) jednoznacznie sformułować metodę pracy, jaką posługuję się w pracy ze studentami. Jest ona, mniej lub bardziej, modyfikowana w zależności od potrzeb, wybranego materiału, a przede wszystkim od konkretnego studenta - jego osobowości i potencjału twórczego - staram się bowiem każdego traktować indywidualnie.* Takie podejście do pracy dydaktycznej nie oznacza jednak, że nie kryje się za tym żadna *metodologia* – zaznacza autor w swoim referacie, wskazując m.in. na metodę *majeutycznej formy platońskiego dialogu, poprzez sokratejskie zadawanie pytań*, którą stosuje w pracy ze swoimi uczniami. Podsumowanie doświadczeń płynących z pracy badawczej nad znalezieniem własnej metody nauczania dr Roman Gancarczyk zawarł w swoim referacie wygłoszonym w trakcie Międzynarodowej Konferencji Naukowej w listopadzie 2010 roku w Krakowie. Konferencja przebiegała pod hasłem *Odpowiedź Stanisławskiemu*. W artykule zatytułowanym *Stanisławski, Czechow i dzisiejsza pedagogika teatralna*, zamieszczonym w publikacji po konferencji (*Biblioteka Zeszytów Naukowych Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej im. Ludwika Solskiego w Krakowie*), autor rozprawy, przybliżając swoją metodę pracy na gruncie pedagogiki scenicznej, opisuje działania, nad którymi głównie się koncentruje w procesie dydaktycznym:

(...) praca nad pamięcią emocjonalną i związaną z nią domeną kręgów uwagi, samopoczucia scenicznego zewnętrznego i wewnętrznego.

Dowodząc, że *pamięć emocjonalna* stanowi najistotniejszy element szeroko rozumianej metody, nie dostrzega sprzeczności w tym, że *Stanisławski pod koniec życia odszedł w kierunku tzw. działań fizycznych*, ponieważ, jak pisze: *działania fizyczne są (...) ścisłym przedłużeniem pracy z pamięcią emocjonalną i pracy związanej z ćwiczeniami sensorycznymi*. Wzmacniając powyższą tezę, argumentuje, że w *Actors Studio bez pracy nad pięcioma zmysłami od razu przechodzi się do pracy nad pamięcią emocjonalną i w związku z tym pewne ćwiczenia są prowadzone wprost z udziałem tejsze*.

W krótkiej polemice z Jarosławem Gajewskim w trakcie konferencji, odpowiadając na sugestie, że *sam Strasberg odnosił się do pamięci emocjonalnej z pewnym dystansem (...)*. Dr Roman Gancarczyk odpowiada przekonywująco, że nie widzi *sprzeczności między wyobraźnią a pamięcią emocjonalną*. *Grotowski nazwał to „skojarzeniem”*. *(...) metoda działań fizycznych u Stanisławskiego nie dotyczy przecież tylko czynności i każde działanie musiało być skojarzone z jakimś elementem osobistym*.

W tym kontekście na szczególną uwagę, w opinii recenzenta, zasługuje akapit w artykule dra Romana Gancarczyka, w którym autor podkreśla, że fantazjowanie w *pracy z własnymi zasobami wewnętrznymi* w obszarze tematów o charakterze pozytywnym, może przynieść konstruktywny i dobry efekt, lecz jednocześnie przestrzega, kierując się własną intuicją, przed odwoływaniem się do tematów negatywnych. Habilitant pisze z głęboką rozważą: *nie można projektować sobie w wyobraźni czyjejś śmierci i tym się uruchamiać w procesie twórczym*. Autor dysertacji dopuszcza możliwość odwoływania się do negatywnych emocji, zaznaczając przy tym, że uprawnione i bezpieczne jest tylko sięganie do *emocji już przeżytych*. Takie podejście w badaniach nad metodą pracy aktorskiej, którą chciałby Habilitant zaszczepić studentom, świadczy o Jego dużej odpowiedzialności i w pełni uzasadnia słowa, które napisał:

Te właśnie zasady i postawę staram się wpajać młodym adeptom sztuki aktorskiej.

Tę cechę, charakteryzującą podejście Habilitanta w pracy z młodzieżą, podkreśla również prof. Dorota Segda w rekomendacji o dr Romanie Gancarczyku, pisząc:

Choć nigdy nie narusza ich prywatności, w efekcie powstają niezwykle pokazy, w których studenci wydobywają najistotniejsze tony; ma się wrażenie, że stają się dojrzałymi artystami.

Zapewne dlatego, między innymi, Władze Uczelni, w której pracuje pan Roman Gancarczyk, doceniając nie tylko Jego bogate doświadczenie artystyczne, ale również odpowiedzialny i bardzo istotny wkład w pedagogikę, powierzyły Mu realizację spektaklu dyplomowego ze studentami IV roku. *Wizja Mozarta, czyli teatr totalny Franyobel*, został zaprezentowany w Łodzi w trakcie XXIV Festiwalu Sztuk Teatralnych.

Znakomici aktorzy i pedagodzy w swoich pochlebnych opiniach, podkreślając wagę autorytetu, jaką cieszy się wśród studentów na uczelni, nie szczędzą również słów uznania dla Jego pracy scenicznej. Prof. Jacek Romanowski w konkluzji swojej rekomendacji stwierdza:

(...) wspaniały kontakt i pewien szczególny słuch sceniczny pozwalający mu idealnie wpasowywać się w zespół Aktorski, zachowując indywidualność. Pozbawiony jest – tak częstego u wybitnych aktorów egoizmu.

Zgodne opinie wszystkich twórców afirmują zarówno artystyczne osiągnięcia dra Romana Gancarczyka i podkreślają jednocześnie znaczenie Jego dokonań w sztuce pedagogicznej. Wybitny Aktor i Pedagog, prof. Krzysztof Globisz, napisał o Habilitancie:

Dla nauczyciela nie ma większej radości, niż móc powiedzieć, że w końcu jest się uczniem swojego ucznia. Jestem nauczycielem Gancarczyka, który stał się jego uczniem: słucham jego uwag, patrzę na jego piękną robotę aktorską i pedagogiczną. Jest dla mnie wzorem.

Z głębokim przekonaniem i uznaniem, stwierdzam, że osiągnięcia artystyczne i dydaktyczne Pana dr Romana Gancarczyka **spełniają wymagania art. 16 ustawy z dnia 14.03.2003 roku** (Dz.U.z 2003 roku, nr.65, poz.595, Dz.U. z 2005 roku nr. 164, pz.1365, Dz.U. z 2011 roku nr.84 poz.455, Dz.U. z 2014 roku poz. 1198).



Dr hab. Paweł Siedlik